

Rozdział 0 – Bohater nie wybiera się w podróż

Życie to zarówno szczęście, jak i trudności. Wierzę, iż słowa staruszka z Mito przepełnia mądrość. Życie posiada swoje góry i wąwozy. Gdy ktoś wspiął się na przeciwność losu, dokładnie z tego powodu mógł pozełgować w dół, ale jeśli cały czas wybierać się będzie łatwą drogą, wkrótce zauważysz wokół wciąż rosnące zbocza. Płynie z tego taki wniosek, że człowiek powinien pokonywać kolejne grzbiety życia, lecz ja sądzę inaczej.

Oto, co o tym myślę.

Potrafię wędrować ścieżką bez wzniesień czy upadków, ścieżką umiarkowanego bólu i umiarkowanej pociechy.

Co mógłbym uczynić, a czego nie.

Co pragnąłbym zrobić, a co nie.

Co chcę, aby inni robili, a co nie.

Wędruję, biorąc to wszystko pod uwagę, szukając ścieżki odpowiedniej dla osoby, którą jestem w danej chwili. Wiodę stabilne życie bez podejmowania niepotrzebnego ryzyka, a także bez narażania się na czyjąś nienawiść. Na pewno znajdą się ludzie, którzy pomyślą: „Co jest fajnego w życiu bez jego smutków i radości?“, lecz zastanówcie się. Niezależnie od tego, czego ktoś chce lub nie, życie zawsze nawiedzać będą nawałnice.

Nieodgadnione są ścieżki niebios, dlatego powinno się usidlić niestabilność do takiego stopnia, żeby można ją było kontrolować. Praktycznie tak właśnie żyję. Chłodno analizując moje osobiste zdolności, ograniczenia, otaczające mnie środowisko, kondycję finansową oraz stosunki międzyludzkie, nie robiąc tego ani za mocno, ani za słabo, nie posiadając ani za wysokich, ani za niskich ambicji... Takie jest właśnie moje życie.

W ten sposób cieszyłem się umiarkowanym życiem. Chodziłem do podstawówki znajdującej się w pobliżu mojego domu, ukończyłem takie sobie prywatne liceum oraz zdałem na uczelnię niezbyt znaną, lecz taką, której reputacja dorównywała tym sławnym. Idąc tym tropem, prawdopodobnie miałbym nie najgorsze studenckie życie, znalazłbym nie najgorsze zatrudnienie i stworzył nie najgorsze zacisze domowe z nie najgorszą partnerką. Ludzie nisko by to pewnie ocenili, ale dla mnie byłaby to najprostsza droga w przyszłość.

Jednakże, mój życiowy plan został wyrócony do góry nogami. Wyrócony do góry nogami przez mężczyznę, który stał właśnie przede mną.

- O, Bohaterze! Prawdziwie przybyłeś w odpowiedzi na nasze wezwanie!

Mężczyzna był w średnim wieku, o średniej posturze. Jego wiek zawierał się gdzieś między czterdziestoma a pięćdziesięcioma latami. Ubrany był w czerwoną pelerynę o grubości płaszcza, a na głowie nosił złotą koronę. Stał majestatycznie, taaak. Jakkolwiek się nie spojrzy, jest „Królem”. Młoda kobieta o łagodnym spojrzeniu, która stała u jego boku, to pewnie „Królowa”. Stroiła ją pyszna suknia. Wyglądała na około trzydzieści lat.

Spróbowałem ocenić swoje otoczenie. Nadzwyczaj wysoki sufit, szpalery marmurowych kolumn, a na dole czerwony dywan. Po obu stronach stali w jednakowych pozycjach żołnierze, a między nich wmieszany był mężczyzna wyglądem przypominający premiera. Była to niewątpliwie sala tronowa jakiegoś pałacu królewskiego... lub czegoś w tym stylu. Coś takiego widuje się w openingach gier RPG.

Król, królewski pałac, a do tego słyszana przed chwilą kwestia: „O, Bohaterze!”.

Hmm... Wygląda na to, że to jeden z „tych światów”.

Zachowuj spokój podczas pośpiechu i pogłębiaj swoje wejrzenie, by ujrzeć niewidzialne. Każdego dnia poświęcałem się wędrowaniu gładką ścieżką. Pośpiech nie zmieni stanu rzeczy na lepszy, zamknięcie oczu czy zatkanie uszu nie sprawi, że rzeczywistość rozciągająca się przede mną zniknie. W związku z tym, powinienem najpierw pogodzić się w pewnym stopniu z faktami i zebrać dane. Na początek, obserwacja.

- S-skąd takie wejrzenie? Czyżbyście się gniewali, że was wezwano? – powiedział z wahaniem król, podczas gdy ja bacznie obserwowałem. Gdzie się podziała twoja godność?

- Nie, nie mogłem zrozumieć sytuacji. Mógłbyś być tak uprzejmy i wytłumaczyć mi, co się teraz dzieje?

- C-całkiem żeś spokojny. Zazdrosny jestem...

- Ekhem.

- N-nieważne!

Marszałek dworu odchrząknął, a król wzruszył ramionami. Widząc tę wymianę, królowa zachichotała. Nawet żołnierze gorzko się uśmiechnęli. Po tym całym łańcuchu gestów wyraźnie widzę, że „Łagodnie Wyglądający Król” rzeczywiście jest „Łagodnym Królem”. Wyglądał na kogoś, komu brak ambicji pomimo znajdowania się na samym czele państwa, lecz jako mąż stanu był prawdopodobnie kochanym przez swoich poddanych, łaskawym monarchą.

Przynajmniej nie wyglądał na takiego, co by posłał bohatera na pewną śmierć lub odrzucił w momencie, w którym uznałby go za niepotrzebnego, co było ulgą. No dobra, wiecie, czytałem ostatnio internetowe nowelki z historiami w tym stylu. Cóż, bohaterowie ostatecznie dokonywali zemsty na takiego rodzaju władcach. Czytanie takich opowieści jest całkiem przyjemne, ale gdybyście spytali, czy chciałbym coś takiego przeżyć, odpowiedzią byłoby zdecydowane „nie”.

Po tak długim wywodzie powinno być zrozumiałe, że stałem się celem królewskiego, tak zwanego „Przyzwania Bohatera”. Odwrócenie wzroku nie zmieni mojego położenia, więc jakiegokolwiek oklepane teksty typu: „Ciekawe, czy to sen?” są stratą czasu.

- No więc? Władca Demonów zaatakuje czy coś?

- Szybko pojmujesz. Jest jako rzekłeś.

- ...

- E-ej, Bohaterze, co się dzieje? Nagle żeś skrył swoją głowę w ramionach.

- Nie... Nie przejmujcie się tym. Po prostu zakręciło mi się w głowie.

To dziwne. To taki typowy rozwój wydarzeń, że aż mnie od tego głowa rozbolała.

Król miał całkiem sporo czasu na wezwanie Bohatera, spodziewając się ataku Władcy Demonów... Chwila...

- Za przeproszeniem, mógłbyś mi opisać obecną sytuację?

- Czyżbym? A zatem przystępuję do opisu.

W ten sposób rozpoczęło się królewskie „Nudne Świata Opisanie Wprost z Openingu Starego RPG”.

Na początek, jeśli chodzi o sam świat, to składa się on z przeogromnego kontynentu Randia i niezliczonych wysp różnorodnych rozmiarów. Na Randii znajdują się liczne kraje, duże i małe, a poza ludźmi żyją tu różne rasy terian, elfów, krasnoludów, ogrów oraz dragonewtów. Istnieją kraje, w których wszystkie rasy koegzystują ze sobą, ale są też takie, które przedkładają swoją rasę nad inne i zakazują wstępu obcym lub takie, gdzie każda rasa była „równa pod wodzą jednego władcy”. Te ostatnie wnosiły o własną hegemonię i zaczęły wojnę, lecz po okropnej tragedii jaką była przed sześćdziesięciu laty wojna światowa, państwa obrały drogę pokojowej współpracy.

Następnie było o Władcy Demonów oraz o Rasie Demonów. Dziesięć lat temu na najbardziej wysuniętym na północ krańcu kontynentu Randia pojawiło się miejsce powszechnie znane jako „Królestwo Demonów”. Różne potwory, duże i małe, wypełzały stamtąd sprowadzając spustoszenie na wiele krain. Narody się zjednoczyły i wysłały oddział karny do Królestwa Demonów, lecz został on unicestwiony. W Królestwie Demonów istnieją „Kreatury Demoniczne” o niskiej (lub prawdopodobnie żadnej) inteligencji oraz „Rasa Demonów” o wysokiej inteligencji i potężnych zdolnościach bojowych. Zniszczenie oddziału karnego spowodowali ci ostatni. Ponadto, krążą pogłoski o królu panującym nad Rasą Demonów, „Władcy Demonów”.

Po tej wojnie, Rada Demonów odpowiedziała kontr inwazją. Świat Demonów, który na początku posiadał rozmiar małego królestwa, rozlał się na jedną piątą kontynentu. Obecnie te ziemie nazywane są „Terytorium Władcy Demonów”. Inwazja teraz nie postępuje, lecz powodem tego stanu jest liczba żołnierzy, która wysłana na linię walk w celu uzyskania nowych terytoriów, rozdzieliła się. Narody były jakoś w stanie utrzymać tak utworzony front. Jednakże, nie posiadały one odpowiedniej liczebności wojsk, aby najechać Terytoria Władcy Demonów, a jeśli Rasa Demonów miałaby skoncentrować atak na jednym obszarze, inne miejsca padłyby ofiarą inwazji narodów, tak więc trwał między nimi pat.

Kolejne było o tym państwie. Ten kraj to „Królestwo Elfrieden”, średnio-mała monarchia usytuowana na najbardziej wysuniętym na wschód koniuszku kontynentu. Był to kraj od początku wzniesiony wspólną pracą przedstawicieli różnych ras i nawet z ludzkim królem na czele akceptuje inne rasy, nikogo nie dyskryminując. Każdy może cieszyć się prawami obywatela i wyborczymi, a praktycznie każda profesja, za wyjątkiem królewskiej, dostępna jest dla członka dowolnej rasy. Wydaje się, że nawet doradzający królowi marszałek dworu był pół-elfim człowiekiem.

Kraj nie został zbyt zniszczony przez ataki kreatur demonicznych, ponieważ nie graniczy z Terytorium Władcy Demonów, lecz od początku brakowało mu narodowej siły, a jego kondycja finansowa także nie była najlepsza. W dodatku, oprócz małej ilości pożywienia, problem pogarszają uciekinierzy, którzy stracili swoje domy z powodu ekspansji Władcy Demonów, napływali teraz do tego kraju.

Również za granicami formowały się ciemne chmury. Wyglądało na to, że pogarszały się relacje z cesarstwem „Wielkiego Chaosu”. Cesarstwo, które władało największą dziedziną, nie licząc Terytorium Władcy Demonów, było także państwem dzielącym z nim najdłuższą granicę. Stanowiło także nację, która poprowadziła pierwszą inwazję na Terytorium Władcy Demonów. Wydaje się, iż planują drugą inwazję w celu odzyskania swojego honoru, dlatego też wysunęli do narodów niedorzeczne żądanie nazwane „Apelem Wsparcia Wojny”. Przypominało to żądania łobuza z sąsiedztwa: Idziemy na wojnę, więc dajcie nam kasę i zaopatrzenie. Jeśli nie spełnicie naszej prośby, zbijemy wasz kraj na kwaśne jabłko.”

Na koniec było o Wezwaniu Bohatera, które sprowadziło mnie na ten świat. Cesarstwo wysłało, oczywiście, swój „Apel Wsparcia Wojny” także do Królestwa Elfrieden. Najwyraźniej apel zawierał wyrażenie: „Jeśli nie jesteście w stanie udzielić wsparcia pieniężnego, możecie użyć przekazywanego w waszym kraju od pokoleń rytuału Przyzwania Bohatera, a następnie przysłać tegoż Bohatera do Cesarstwa”. Było całkiem oczywiste, że państwo to nie posiadało żadnych zapasów finansowych, którymi mogłoby udzielić wsparcia, więc Bohater stanowi ich cel.

Niejasne natomiast były ich oczekiwania wobec Bohatera. Czy chcieli go użyć jako atut podczas wojny, czy też może pragnęli przeprowadzić na nim sekcję, aby go zbadać i stworzyć broń nowego rodzaju? Możliwe, iż nigdy niczego nie oczekiwali w odpowiedzi na apel i zamierzali wykorzystać niedopełnienie jego warunków, żeby zaanektować królestwo za jednym zamachem. Postawione w takiej sytuacji królestwo zdecydowało się chociaż spróbować przeprowadzić Rytuał Przyzwania Bohatera. Nadal nie rozstrzygnięto, czy Bohater zostanie dostarczony cesarstwu, lecz w przypadku pomyślnego jego przyzwania z pewnością stanie się kartą przetargową. W związku z powyższym, nie mieli wyboru, jak chociaż spróbować przeprowadzić Rytuał w odpowiedzi na Apel.

Ponadto, nikt w kraju się nie spodziewał, że Przyzwanie Bohatera przebiegnie pomyślnie.

ŁUP!

- Aaaa! Usilnie przepraszamy!

Tupnąłem nogą, a król podskoczył ze strachu.

Więc co? Naprawdę zostałem przyzwany przez przypadek i nikt nawet niczego się po mnie nie spodziewa. To nie jest problem, który można zażegnać tekstem: „Nie sądziliśmy, że to zadziała, hehe”! Niech to szlag, chciecie mi powiedzieć, że mój Plan Spokojnego Życia został zrujnowany przez coś tak *durnego* jak to?

- Tś... Co macie zamiar teraz zrobić?

- J-jak to co?

- Oczywiście, chodzi mi o to, czy wysyłacie mnie do cesarstwa czy nie.

Prawdopodobnie nie powinienem używać takiego języka w stosunku do osoby starszej i wyższej statusem, ale błagam, wykażcie trochę współczucia. To sytuacja, która decydowała o moim życiu i śmierci, więc to jasne, że stracę swoje opanowanie. Nie wspominając o tym, że cesarstwo decydowało o życiu i śmierci królestwa, więc nie ma najmniejszego sensu, żebym się upokarzał.

- A więc... Zastanawiamy się, cóż czynić. Jesteśmy dogłębnie zaskoczeni.

Król wyglądał na autentycznie zakłopotanego. Trochę to niespodziewane. Byłem całkowicie przekonany, że będzie się mnie czepiał we łzach lub padnie plackiem, mówiąc: „Cesarstwo nas przeraża! Proszę, pójdz do cesarstwa za względu na nasz kraj!” Widzicie, ten król wyglądał na płochliwego. Pomimo bycia przywoływaczem, nie wyglądał na takiego, który ochroniłby mnie przed życzeniami Cesarstwa.

- Czemu jesteś taki zakłopotany? Boisz się cesarstwa, no nie?

- Jesteśmy przestraszeni! Jesteśmy przerażeni, dlategoż zakłopotani.

- Z całym szacunkiem, ale teraz ja zajmę się wyjaśnieniami.

Tym, który to powiedział, był półelfi marszałek dworu.

- Obecna różnica sił między nami a cesarstwem jest bardzo wyraźna. Jesteśmy całkowicie niezdolni do oporu wobec nich. Lecz, (nie)szczęśliwie, Bohater stanowi jedyną, jak i ostatnią kartę przetargową dla naszego kraju. Jeśli oddamy tę kartę, nie pozostanie nam nic innego do negocjacji. Ostatecznie, odebrali nam bohatera i unicestwili nasze państwo bez wahania.

- Cóż... Takie rzeczy się zdarzają.

Oushuu Fujiwarashi tracący kartę znaną jako Minamoto Yoshitsune to dobry przykład. Ludzie, którzy byli w posiadani dzikiej karty, lecz oddali ją pod wpływem chwilowych gróźb, nie mają przyszłości. Ach, ale wciąż nie jestem pewny, czy jestem dziką kartą. Mówią mi, że jestem bohaterem czy coś, ale zastanawiam się, czy przebudziła się we mnie jakaś specjalna moc czy coś w tym stylu... Zapytam tak dla pewności.

- Tak właściwie, czym *jest* bohater? Nie przypominam sobie, żebym był czymś takim.

- Powiadają, iż bohater jest „tym, który wskazuje drogę ku przemianie epoki”.

Więc nie ktoś, kto „pokonuje Władcę Demonów”...

- Czy to nie jest zbyt niejasne?

- W każdym razie brak nam informacji.

- Więc przeprowadziliście ceremonię z tym brakiem informacji.

- Jesteśmy tym zawstyżeni.

Wiecie, te isticie urzędnicze przeprosiny mnie nie uszczęśliwią. W każdym razie, to martwi. Cokolwiek nie zrobię, mam za mało informacji.

... Dlatego też, najbardziej w tej chwili brakuje nam czasu.

- ... Królu, mam propozycję.

- Cóż to jest? Mów, czego potrzebujesz.

- Chciałbym przedyskutować, co potem zrobimy. Nie stojąc ot tak sobie, lecz ostrożnie, siedząc w krzesłach. Zobaczmy... nasza trójka, ja, ty i ten tam marszałek dworu.

- Hm. Co o tym myślisz, Markusie?

- Sądzę, że to nader dobry pomysł.

Zapytany przez króla marszałek dworu zwany Markusem skinął głową.

- W takim razie zbierzcie materiały dotyczące tego kraju. Szczególnie skoncentrujcie się na dokumentach o opodatkowaniu, rolnictwie i rybołówstwie, ekonomii oraz przemyśle, a także transporcie wewnątrz królestwa. Chciałbym też zobaczyć materiały o bohaterach, ale... Cóż, na razie zostawmy to w spokoju.

- Zrozumiano. Powinniśmy zatem natychmiast je zgromadzić.

Następnie przerwano obecne zgromadzenie, a ja zostałem formalnie wezwany do królewskiego gabinetu. Siedziałem na miękkiej sofie, stawiając czoła dyskusji z królem i marszałkiem dworu Markusem. Na razie omawialiśmy każdą możliwą rzecz, jaką mogliśmy. W dużej mierze było to spotkanie, podczas którego ja czytałem zgromadzone materiały i pytałem o każdy najmniejszy nawet szczegół, a towarzysząca mi dwójka nieoczekiwanie gorliwie wypełniała plan, który jej przedstawiłem.

Ostatecznie spotkanie się skończyło, a nad wyraz promienna twarz króla, gdy ten opuszczał pomieszczenie, stała się gorącym tematem wśród straży. Była to twarz człowieka, który coś sobie postanowił, powiadali.

Kolejnego dnia, król zebrał najważniejszych ludzi w zamku w komnacie audiencyjnej, a następnie odwrócił się do nich i głośno rzekł:

- My, Trzynasty Władca Królestwa Elfrieden, Alberto Elfrieden, ogłaszamy, iż zrzekamy się tronu na rzecz przyzwanego bohatera Kazuyi Somy! Ogłaszamy także zaręczyny mej córki Liecii Elfrieden oraz pana Somy!

Zapadła cisza. Każdemu, bez wyjątków, zabrakło słów. Prawdopodobnie jedynymi osobami, które zachowały spokój, były tylko królowa i Markus.

Mam na myśli, że było to sensacyjnie niespodziewane ogłoszenie nawet dla mnie.

Szkic Postaci: Alberto Elfrieden

Trzynasty Władca Królestwa Elfrieden, sprawujący władzę w czasie pojawienia się Królestwa Demonów.

Posiadał niezwykle łagodną osobowość i był kochany przez swych poddanych, lecz z drugiej strony, brakowało mu zdecydowania i nie dokonał niczego wybitnego podczas sprawowania swoich rządów. Jednakże, ponieważ nie popełnił też żadnych znamienitych błędów, był osobą, która nie będzie później kłopotowała historyków rozważaniami, czy był królem mądrym czy głupim. Niemniej jednak, fakt zdania sobie sprawy z własnych ograniczeń, i pomimo przekroczenia dopiero pięćdziesiątki, abdykowania na rzecz Bohatera, który później stał się Cesarzem Założycielem Cesarstwa Elfrieden Somą E. Elfrieden, przesuwają wskazówkę bardziej ku mądrości.

Teranie – ludzie o zdolności do przeobrażenia się w zwierzę jakiegoś gatunku (np. likanie zmieniają się częściowo lub całkowicie w wilki).